

# PAUza

Akademicka



Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 59

Kraków, 10 grudnia 2009

## Głos z „pośrodku”

Zaskoczyły mnie reakcje na to, że październikowy Kongres Kultury obnażył podział na naukę i kulturę rozumianą jako, najogólniej mówiąc, kultura artystyczna z doklejaną do niej humanistyką jako nauką, która bada przejawy artystycznej ekspresji ludzkiego ducha i umysłu. Sądziłam, że na wysokich piętrach umysłu oraz ducha został już (od czasów C.P. Snowa, przywołanego przez prof. Andrzeja Szczeklika w „PAUzie” 55) przewyżniony, a na niższych mało kogo interesuje. Myliłam się znacznie.

W „PAUzie” 58 prof. Andrzej Białas utyskuje na antynomie dzielące świat przyrodników i świat humanistów i apeluje o dialog tych dwóch światów.

Jako dziennikarz zajmujący się od dziesięcioleci sprawami nauki jestem pośrodku – żaden dziennikarz mojego pokolenia nie wykonuje zawodu wyuczonego, bo nie było studiów dziennikarskich w czasach mojej młodości. Będąc z wykształcenia humanistką, pisuję o badaniach z różnych dziedzin ścisłych, rozmawiam z ich autorami, co chyba zapobiega kompleksom (nawet u pośredników) – zarówno humanistycznej megalomanii (miewa się ją na studiach), jak uniżonego pochlebstwa wobec fizyków czy biologów. *Handicap* dziennikarza stanowi to, że nie uczestniczy we współzawodnictwie uczonych na żadnym polu, zatem w towarzystwie humanistów i „ścisłych” może stać pośrodku. Wynikają jednak z tej wygodnej pozycji zadania, o których dalej.

Pożądany dialog – jak zawsze dialog – może toczyć się między uczestnikami o wyraźnych tożsamościach, mających argumenty, zatem wolnych od wspomnianych i jakichkolwiek innych kompleksów.

Myślę, że w dialogu „dwo kultur” ciekawe będzie wzajemne zobaczenie i zanalizowanie definiującej ich odrębność różnicy, która, jak się zdaje, jest różnicą w traktowaniu świata. Przyrodnicy świat odkrywają, a humaniści interpretują (filologia bywa po części odkrywaniem, kiedy np. ustala się autorstwo tekstów). Wybór jednego lub drugiego wynika z wrodzonych uzdolnień i z predyspozycji natury charakterologicznej. Jedni ludzie zyskują satysfakcję w znalezieniu choćby najdrobniejszego fragmentu „budulca”, z jakiego skonstruowany jest Świat (Wszechświat) i liczą się z tym, że ich odkrycie musi być potwierdzone przez innych badaczy w powtarzalnym eksperymencie; inni oceniają, wedle swojej wcześniej uzyskanej wiedzy, wydarzenia dziejowe, kojarzą ze sobą ich różnorodnie, złożone przyczyny, oceniają, które fakty były epigońskie, a które zwiastowały nową epokę, nadają wymiar postaciom historycznym, przenikają myślą dzieła ludzkiego talentu, szeregując je i ustalając hierarchie. Weryfikacja wyników badań humanistycznych dokonuje się w permanentnej dyskusji, w której trzeba mieć upodobanie inne niż do „patrzenia w mikroskop”, i poprzez trwałość obowiązującej interpretacji.

Zapewne także w naukach przyrodniczych, a w humanistyce z całą pewnością, są postaci badaczy wyposażonych w umiejętność formułowania syntez, które kierują

daną dziedzinę na nowe tory, syntez czasem nie do końca sprawdzonych i nie zweryfikowanych lub nie dostatecznie jeszcze udokumentowanych, by stać się obowiązującą teorią; te prace wykonują potem zastępy badaczy o innych predyspozycjach.

Wszystko to może być przedmiotem pasjonującego dialogu, z którego nie wyniknie jakieś trwale uszeregowanie dyscyplin naukowych, ale który wzbogaciłby i ożywił to, co nazywamy życiem umysłowym i sprawił, że na kolejnych kongresach kultury nie będzie nikomu brakowało reprezentacji w referatach i dyskusjach.

W dialogu, jakiego pragniemy, jest rola dla pośredników – popularyzatorów nauki, choć temu pojęciu przysługuje tu inny niż tradycyjnie zakres. Tradycyjnie, popularyzacja była przybliżaniem społeczeństwu przede wszystkim osiągnięć nauki, także wybitnych jej postaci na tle ich osiągnięć, tłumaczeniem na język zrozumiały nie-specjalistom, co robią uczeni – także po to, aby społeczeństwo wiedziało, na co m.in. płaci podatki. Tłumaczyć trzeba to, czym zajmują się przyrodnicy, gdyż popularyzowaniem historii, także z perspektywy najnowszych osiągnięć naukowych, albo literatury – z tej samej perspektywy nierzadko zajmują się sami badacze-humaniści.

Rola pośredników między tymi dwiema sferami i dwoma środowiskami mogłaby i powinna polegać na przybliżaniu przeżyć towarzyszących badaniom, poczawszy od wyboru dziedziny, specjalności, problematyki, po radość z dojścia do celu albo gorzka porażka i analizę, w którym momencie badacz zabrnął w manowiec. Ciekawe przecież, czy takie przeżycia przyrodników i humanistów różnią się czymś istotnym czy i kiedy mogą rodzić się pycha albo pokora wobec poznawanej rzeczywistości, wreszcie – co może najciekawsze – jakie są podobieństwa i jakie różnice doznań, kiedy bada się materię nieożywioną, struktury biologiczne i organizmy, jak również wytwory ludzkiej wyobraźni.

Miejscem gdzie pojawiały się elementy takiego dialogu był wrocławski Salon Profesora Dudka w swoim pierwszym wcieleniu za życia Założyciela, który zbierał u siebie „ścisłych” razem z humanistami i artystami, aby rozmawiali o tym, co jednych i drugich najbardziej obchodzi. Wyraźnie występowały różnice podejścia – tych, którzy konstatowali fakty i tych, którzy je interpretowali, czasem naddając znaczenia, co zaraz budziło czujną reakcję pierwszych.

Polska Akademia Umiejętności jest zgromadzeniem o wiele liczniejszym, trudniej więc może o dysputy – z natury tematu bardziej kameralne – ale jest terenem spotkania indywidualności wyrazistych, bogatych w doświadczenia intelektualne i duchowe, miejscem ważnych debat o kwestiach nauki i o zagadnieniach społecznych. Można mieć nadzieję, że dialog „dwo kultur” w tym kręgu rozwinie się, skoro ujawniła się tak znaczna wrażliwość na jego brak.

MAGDALENA BAJER